

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3,
Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popoł.
Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popoł.
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petytowy
i kronika rekl.—nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dniu świętecznym i za-
miejskowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

NIE ZAPOMINAĆ!

Dziesięć lat upływa od chwili, gdy w koszarach, położonych około Mostu Poniatowskiego, w obecności przedstawicieli Tymczasowej Rady Stanu odbyć się miała uroczystość zaprzysiężenia na wierność „przyszłemu królowi”, na dochowanie „braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier”, na bezwzględne postuszeństwo przelozonym do niemieckich dowódców włącznie. Powiedzieliśmy, że uroczystość odbyć się miała... Bo oto zamysły, którym patronowała Tymczasowa Rada Stanu, zostały unicestwione przez opór żołnierzy.

Obchodzimy rocznicę buntu.

To, co się stało na dziedzińcu koszarowym w Warszawie, było punktem zwrotnym w dziejach walki o niepodległość w okresie wojny europejskiej. Legiony Polskie były w ciągu trzech lat niemal widocznym znakiem walki z najgroźniejszym najeźdźcą—z Rosją. Wiosna r. 1917-ego przyniosła koniec dawnej carskiej Rosji.

Nowa stanęła do licytacji z państwami centralnymi, wysuwając podobnie do nich hasło niepodległości Polski i zapowiadając zrzeczenie się terytoriów polskich, wchodzących w skład państwa carów. Od tej chwili wróg na wschodzie jeśli nie przestaje istnieć, to traci swe dotychczasowe groźne znaczenie. Od tej chwili państwa centralne stają się najgroźniejszym przeciwnikiem Polski. Walkę przeciwko nim inaczey, niż przeciw Rosji, wypada prowadzić, są bowiem panami położenia, w ich ręku jest terytorjum, na którym wypada się zetrzeć. Walka musi więc mieć charakter rewolucyjny, musi się stać buntem. Tak rozumie ją Piłsudski, który wobec zapowiedzi powołania wojska do złożenia przysięgi, rzucanej przez Tymczasową Radę Stanu, rzuca hasło: „Nie przysięgać! Ołbrzymia większość wojska słucha tym razem nie swych „legalnych” dowódców, zależnych od władz okupacyjnych, lecz brygadiera.

Dzień 9 lipca 1927 r. przynosi nie uroczyste poddanie żołnierzy legionowych państwom centralnym, ale bunt, protest. Przeciwko przemocy taki bierny protest jest jedyną bronią. Następuje aresztowanie opornych i zesłanie do obozów dla jeńców, Szczygiorno i Benjaminów wraz z całym systemem środków, zmierzających nie tylko do fizycznych dolegliwości ale do wywołania depresji, do złamania żołnierskiego ducha, w czem Niemcy byli mistrzami nad mistrze. Jeśli słabsi się ugięli, większość ogromna wytrwała jednak do końca, będąc widomym znakiem buntu narodu polskiego, tak, jak przedtem Legiony były symbolem walki o niepodległość na froncie moskiewskim.

Dzień dzisiejszy jest cichym, przez żaden krzykliwy organ prasowy nie zapowiedzianym świętem szarych żołnierzy Wielkiej Sprawy Polskiej.

Szary żołnierz był jednak tymi, którzy rozstrzygali losy Wielkiej Wojny. Uchylił przed nimi czoła i wskazywał, że o ich prostym i dumnym żołnierskim proteście, o ich buncie dziesięć lat temu, gdy losy nasze rozstrzygały się jeszcze w ogniu walki, nie zapominamy!

B. W.

Przed dziesięć laty żołnierze polscy, internowani przez władze niemieckie za odmowę przysięgi, rozrzucali taką odezwe:

Obywatele! Za stałą wierność idei idziemy do obozu jeńców. Jedziemy dumni ze spełnionego obowiązku i jesteśmy pewni, że nas zrozumiecie. Wiemy, że poza tymi, co ulegli, jest naród, który łącznie z nami podejmie walkę z bronią w ręku — o niepodległość Ojczyzny.

Wiemy, że postąpienie nasze jest wynikiem zbiorowej woli całego narodu i że w tej chwili, jak dotychczas, tak i w przyszłości się jej podporządkujemy i dlatego jedziemy weseli i ufni w potęgę czystej sprawy.

Niech żyje Komendant Piłsudski!

Niech żyje armja narodowa!

NIECH ŻYJE NIEPODLEGŁA REPUBLIKA POLSKA LUDOWA I DEMOKRATYCZNA!

Nieporozumienia w konferencji trzech mocarstw.

GENEWA, 8.VII. (Pat.) W obradach konferencji trzech mocarstw daje się zauważyć pewne odprężenie. Prawdopodobieństwo zerwania rokowań staje się coraz mniejsze. Komitet wykonawczy na dzisiejszym rannym posiedzeniu postanowił nadać jawność sprawozdaniu rzeczoznawców. Na dzisiejszym posiedzeniu nie poruszano sprawy tonażu krążowników.

Należy przypuszczać, że wszystkie delegacje są zdecydowane pozyczyć wszelkie kroki w celu osiągnięcia porozumienia.

Przed konferencją w sprawie emigracji i imigracji.

RZYM, 8.VII. (Pat.) Rozpoczęły się tu w obecności włoskiego podsekretarza stanu spraw zagranicznych Grandiego obrady drugiej sesji komitetu organizacyjnego międzynarodowej konferencji w sprawach emigracji i imigracji.

Po przemówieniach powitalnych komitet przystąpił do obrad. Przewodniczący pierwszy delegat włoski przedstawił program prac komitetu, którego zadaniem jest ustalenie porządku dziennego konferencji w Hawanie i sposób zwołania konferencji.

Następnie komitet wybrał komisję dla rozważania propozycji, jakie mają być przesłane rządowi państw, biorących udział w konferencji międzynarodowej w sprawie emigracji i imigracji. Na sprawozdawcę obrany został pierwszy delegat Polski minister Sokal.

W sprawach komitetu organizacyjnego bierze udział 69 delegatów przedstawicieli kilkudziesięciu państw. Polska reprezentowana jest przez ministra Sokala i p. Gawrońskiego.

Wyniki wyborów w Rumunji.

BUKARESZT, 8.VII. (Pat.) Rumuńska Agencja Telegraficzna donosi, że otrzymane dzisiaj rano, jakkolwiek niedokładne wiadomości o wyniku wyborów pozwalają stwierdzić, że rząd uzyskał bardzo poważną większość w okręgach położonych na terytorjum dawnego królestwa rumuńskiego Bessarabji i Bukowiny.

Opozycja uzyskała największą ilość głosów w Transylwanji. Większość osiągnięta przez rząd wynosi 60 — 65 proc. ogólnej ilości głosów. Narodowa partja chłopska uzyskała 20 — 25 proc.

Należy uważać za rzecz wątpliwą, że inne stronnictwa z wyjątkiem ugrupowań mniejszości narodowych uzyskają około 2 proc. ogólnej liczby głosów i wejść wobec tego do parlamentu. Wybory odbyły się w zupełnym spokoju.

Równouprawnienie językowe na Ukrainie.

MOSKWA, 8.VII. (Pat.) Rząd ukraiński ogłosił równość wszystkich języków, którymi mówi ludność zamieszkująca Ukrainę. W szkołach wykładane będą na równi język rosyjski i ukraiński, jako języki obowiązujące.

Obrady polsko-niemieckiego trybunału rozjemczego.

BERLIN, 8.VII. (Pat.) Biuro Wolfa donosi z Lucerny, że polsko-niemiecki trybunał rozjemczy, mający stałą siedzibę w Paryżu rozpoczął obrady w Lucernie, w ratuszu pod przewodnictwem Pawła Lachenala i przy udziale sędziów z obu stron: dr. Scholza, jako przedstawiciela Niemiec i dr. Nankiewicza — jako przedstawiciela Polski.

Uniewinienie zabójcy Wahaspeliego.

PARYŻ, 8.VII. (Pat.) Sąd przysięgłych uniewinnił Gruzina Maraszwilliego, który zabił swego współziomka Wahaspeliego, stojąc-go pod zarzutem pozostawiania w służbie rządu Sowietów.

Nowoczesny ślub.

BERLIN, 8.VII. (Pat.) Pastor Teichmann, który udzielił wczoraj w aeroplanie ślubu nowożeńcom, został zawieszony w czynnościach przez władze kościelne, które uznały, że udzielenie ślubu w aeroplanie jest obniżeniem powagi tego obrzędu kościelnego.

8-mio klasowe Koedukacyjne Gimnazjum im. T. Czackiego

typu humanistycznego (z łaciną) z oddziałem matemat. przyrodniczym we własnym nowoczesnie urządzonej gmachu szkolnym przy ul. Wiwulskiego 13. 4804.5

Plac do gier i zabaw oraz ogród szkolny.

Podania wraz z dokumentami przyjmuje kancelarja (tymczasem przy ul. Wiwulskiego 11), codziennie od godz. 11—12 rano i od 4—5 wiecz. Egzaminu wstępne rozpoczną się dn. 27 sierpnia o godz. 10 rano.

Inspekcja zburzonych fortec.

BERLIN, 8.VII. (Pat.) „Kreuztag” donosi, że wczoraj rozpoczęli aljancji rzeczoznawcy wojskowi w towarzystwie gen. von Pawelsa zwiedzanie zburzonych fortyfikacji w Głogowie. Wizytacja Głogowa trwać ma jeszcze przez cały dzień sobotni.

W poniedziałek i we wtorek ma być przeprowadzona inspekcja zburzonych fortyfikacji w Kistrzyniu.

Sensacyjne oświadczenie belgijskiego ministra wojny.

BERLIN, 8.VII. (Pat.) Belgijska Agencja Telegraficzna ogłosiła dziś dosłowny tekst oświadczenia belgijskiego ministra spraw wojskowych, które wywołało wielkie wzburzenie w całych Niemczech. Na zasadzie stenogramu minister miał oświadczyć: „Znam liczbę żołnierzy zwalnianych z Reichswehry. Żołnierze z kół inteligencji zwalniani są już po sześciu miesiącach, inni zaś po trzech, pięciu, sześciu a nawet ośmiu latach”. Biuro Wolfa ogłaszając komunikat Belgijskiej Agencji Telegraficznej oświadcza ponownie na podstawie informacji z niemieckich kół miarodajnych, że twierdzenia ministra belgijskiego są pozbawione wszelkich podstaw.

Rząd niemiecki przedsięwzięcie odpowiednie kroki dyplomatyczne w tej sprawie.

Wielka katastrofa kolejowa w Chili.

PARYŻ, 8.VII. (Pat.) „Herald” donosi z Buenos Aires, że w Chili zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa. 30 osób zostało zabitych.

Najnowszy program Mussoliniego.



Urodzaj na dzieci.

(„H 420”).

DALSZE WYNIKI WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH.

Ozorków.

N. P. R. — 5 mandatów.
P. P. S. — 3 mandaty.
Bund — 2 mandaty.
Poalej-Sjon lewica — 2 mandaty.
Niemiecka Soc. Partja Pracy — 1 mandat.
Chadecy — 0 mand.
Grupy rządowe — 2 mandaty.
Sjoniści — 4 mandaty.
Ortodoksi — 3 mandaty.
Bezpartyjny Komitet Obywatelski — 2 mandaty.
Komuniści i Jedność Robotnicza — 0 mand.

Turek Kaliski.

P. P. S. — głosów 1280 i 8 mandatów.
Drobni rolnicy podmiejscy — gł. 693 i 4 mandaty.
Ch. D. — gł. 793 i 4 mandaty.
Ortodoksi — gł. 314 i 2 mandaty.
Rzemieślnicy żydowscy — gł. 272 i 1 mandat.
Zw. Lud. Nar. — gł. 176 i 1 mandat.

Jędrzejów.

P. P. S. — 8 mandatów.

Centropraw (blok)—8 mandatów.

Rzemieślnicy żydowscy — 1 m.
Drobni kupcy żydowscy — 1 mandat.
Ortodoksi — 2 mand.
Bezpartyjni Żydzi — 2 mand.
Związek masarzy i kupców straganiarzy — 1 mand.
Społecznicy żydowscy — 1 m.

Augustów.

Ch. D. — 14 mandatów.
P. P. S. — 5 mandatów.
Żydzi — 5 mand.

Stępca.

Ch. D. — 10 mand.
Grupa rządowa — 8 mand.
Żydzi — 6 mand.

Parczew.

Polacy — 12 mand.
Żydzi — 12 mand.

Ostrów.

Polacy — 8 mand.
Żydzi — 4 mand.

Wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu.

WARSZAWA, 8.VII. (Pat.) W prasie codziennej pojawiła się wiadomość o rzekomem przyznaniu urzędnikom państwowym zwrotnej zapomogi w wysokości 10% uposażenia miesięcznego w miesiącach lipcu, sierpniu, wrześniu r. b., przy czym jedno z pism łączy zaliczkę z sprawą poprawy bytu funkcjonariuszów państwowych.

W związku z tem Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że informacje powyższe opierają się na nieporozumieniu.

Ministerstwo Skarbu wydało w czerwcu r. b., jak zresztą to czyni co miesiąc od czasu wejścia w życie ustawy uposażeniowej w roku 1923 okólnik do wszystkich Ministerstw ustalający ogólnie sumę, t. zw. funduszu zaliczkowego, t. j. funduszu, z którego dana władza wypłaca swoim urzędnikom normalne zaliczki na uposażenie na skutek indywidualnych podaż.

Zgodnie z powyższą ustawą i okólnikiem wykonawczym z 1924 roku do tejże ustawy, wysokość tego funduszu zaliczkowego ustala się nie w sumie absolutnej, lecz w stosunku procentowym od ogólnego wydatku.

Urlop ministra Meysztowicza.

WARSZAWA, 8.VII. (Pat.) P. minister sprawiedliwości Meysztowicz wyjechał na czterotygodniowy urlop kuracyjny. Ministra zastępować będzie wiceminister sprawiedliwości p. Stanisław Car.

Posiedzenie Senatu.

WARSZAWA, 8.VII. (Pat.) Plenarne posiedzenie Senatu zostało wyznaczone przez Marszałka Trąpczyńskiego na środę 13 lipca o godz. 4-ej pop.

Loterja klasowa.

Ciągnięcie loterii 4 klasy.

Dzień drugi.

W drugim dniu ciągnięcia 4 kl. loterii państwowej główne wygrane padły na Nr.Nr.:

60.000 zł. — 3931.
10.000 zł. — 16936.
1.000 zł. — 83205.
Po 800 zł. — 7079, 78465.
Po 600 zł. — 39797, 96918.
Po 500 zł. — 15725, 57006, 70404, 78252.
Po 400 zł. — 24350, 44804, 50487, 58838, 63458, 70932, 73903, 91819, 100315, 103655.

Podróż ministra Staniewicza i Moraczewskiego.

WARSZAWA, 8.VII. (Pat.) Dziś wieczorem wyjechał do Telehan na zaproszenie p. ministra robót publicznych inż. Moraczewskiego p. minister reform rolnych prof. dr. Staniewicz w towarzystwie naczelnika wydziału meljoracji i budownictwa M-stwa Reform Rolnych Michalskiego i sekretarza Szumowskiego.

P. minister weźmie udział w otwarciu ruchu na kanale Ogińskiego, poczem obaj p. ministrowie obejrzą prowadzone tam obecnie prace meljoracyjne.

Równocześnie pp. ministrowie omówią bardzo ważną kwestję przeprowadzenia na Polesiu na szeroką skalę robót meljoracyjnych, co da możliwość uzyskania na cele reformy rolnej wielkich a bezużytecznych obszarów Polesia.

Z ZAGRANICY.

Niemieckie cia przeciwko Polsce.

BERLIN, 8.VII. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu Reichstag przeszedł do drugiego czytania ustawy celnej. Pierwszy zabrał głos mówca socjalistyczny Kraetzig, który oświadczył, że projekt rządowy podwyższający cła stoi w jaskrawej sprzeczności z uchwałami międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie. Podwyżka cła na kartofle zwracać się ma przeciwko Polsce. Jednak podwyżka ta dotyka również i Holandji, a może nawet pogorszyć dotychczasowe przyjazne stosunki z Holandją.

Wybuch na poligonie w Rembertowie.

Dnia 7 lipca na poligonie artyleryjskim w Rembertowie, nastąpił wybuch skrzyni, zawierającej kapi-szony z piorunującej rżnięcą.

Wybuch na szczęście nie spowodował zbyt wiele ofiar, ze względu na porę obiadową, jak również nie rozszerzył się z braku innych materiałów wybuchowych w pobliżu.

Robotnica Szymańska została zabita na miejscu, a jeden robotnik ciężko skaleczony w brzuch,

skonał po upływie kilku godzin w szpitalu.

Wybuch spowodował zniszczenie dachu, przyczem zranionych zostało kilku robotników i żołnierzy.

Na miejsce wypadku przybył dowódca O. K. gen. Wróblewski, komendant policji insp. Tomanowski i nadkomisarz Moritz. Według prowizorycznego śledztwa, przyczyną wybuchu było prawdopodobnie samozapalenie się rżni, na skutek trwających obecnie upałów.

Książka w Polsce.

Gen. Żymierski przed sądem.

Trzeci dzień rozpraw.

Trzeci dzień rozpraw wypełniły wyjaśnienia generała Żymierskiego. Przedwczoraj omawiał podstępny sprawy masek przeciwagowych, wczoraj przeszedł do dalszych punktów aktu oskarżenia, zatrzymując się z kolei na kwestii źródeł zaoszczędzonych pieniędzy. Jak wiadomo akt oskarżenia zarzuca gen. Żymierskiemu, że miał w Banku Zjednoczonych Kooperatyw cztery rachunki: dolarowy z sumą 878 i 35 dolarów, złotowy z sumą 1959 zł., sum przechodzących z sumami powyżej 3.000 złotych oraz rachunek depozytowy z 6.000 akcji „Ursus”, wartość najmniej 13.000 złotych. Ekspertyza oraz zeznania świadków, zbadanych podczas śledztwa wstępnego, ustaliły, że sumy te pochodziły bezpośrednio od wspólnika firmy „Protekt” Saksona.

O sprawie tej mówił wczoraj oskarżony, co następuje:
„Podczas studiów w Paryżu oficerowie, odkomenderowani na studia otrzymywali dobre wynagrodzenie, które pozwalało nam na robienie znacznych oszczędności. Od listopada 1921 roku do stycznia 1923 r. otrzymałem ogółem 27.339 franków, a wydałem wszystkich 20.800 fr., mogłem więc zaoszczędzić 6.530 franków. W roku 1923 zaoszczędziłem 9.700 franków. Ponieważ nie miałem zaufania do franka, prawie, że całą gotówkę trzymałem w dolarach tak, że w momencie przyjazdu do Polski miałem zaoszczędzonych pieniędzy 700 dolarów i 3000 fr. Przedtem jeszcze będąc w Paryżu, za pośrednictwem kolegi kupiłem w Warszawie nieco akcji. Po powrocie do kraju żyłem bardzo skromnie. Zrazu wydawałem jakieś 200 zł. miesięcznie. Następnie, kiedy sprowadziłem do siebie matkę i brata, koszt utrzymania domu wynosił 400 zł. miesięcznie. Mogę więc powiedzieć, że w czasie od stycznia 1924 r. do kwietnia 1925 r. wydałem 8000 zł. W ciągu tych 15 miesięcy z kasy państwowej otrzymałem 11.296 zł. Tak więc mogłem odłożyć w tym okresie około 3.000 zł.

Z chwilą przybycia do Polski trzymałem gotówkę w dolarach. W międzyczasie pożyczyłem 1000 zł. mojemu znajomemu, Młynarskiemu. Ze zwrotu tych pieniędzy powstała pozycja 1600 zł. na rachunku, złożonym w Banku Zjednoczonych Kooperatyw. Kupowa-

łem dolary za pośrednictwem dyr. Saksona. Otrzymałem około 2 proc. miesięcznie. Było to wykorzystanie przyjacielskich stosunków. Otworzyłem rachunek dolarowy w banku wskutek nawoływania prasy, ażeby oszczędności lokować w bankach. Dawałem Saksonowi pieniądze na zakup dolarów stopniowo. W marcu 1925 r. miałem na rachunku dolarowym sumę 500 dol. Obroty moje akcjami długo nie trwały. Bałem się spadku kursu. Starałem się je sprzedać. Jednakże, kiedy Sakson zaproponował mi kupno 6600 akcji Ursus, kupiłem je. W r. 1925 w zimie, wszystkie papiery, które posiadałem, złożyłem w banku. Rachunek za te akcje nie był jeszcze całkowicie uregulowany. W czasie mego pobytu zagranicą w jesieni 1925 r. Sakson sprzedał 2400 sztuk tych akcji Ursus. Tłumaczył mi on, że potrzebował pieniędzy i dlatego to zrobił.”

Następnie przechodził podstępny do omawiania kilku mniej ważnych punktów aktu oskarżenia. Żródło 10.000 złotych, wypłaconych przez gen. Żymierskiego p. Orłowej (dawnej narzeczonej) wygląda inaczej w świetle zeznań oskarżonego, aniżeli w ujęciu prokuratora. Pieniądze te miał pożyczyć gen. Żymierski od przyjaciela swego p. Dybzyńskiego. Tymczasem akt oskarżenia stwierdza, że Dybzyński nie był tak zamożny, aby mógł pożyczyć 10.000 zł.

W tem miejscu prokurator stwierdza, że oskarżony w śledztwie zmieniał często swoje zeznania. W odpowiedzi na to gen. Żymierski odpowiada, że to nie on zmieniał zeznania, tylko sędzia śledczy prowadził całe śledztwo w sposób wybitnie jednostronny.

Następnie oskarżony omawia sprawę pobytu we Francji, wycieczek samochodowych, kosztownych kolacji etc. i stwierdza, że nie prowadził nigdy życia nad stan, nie korzystał z pieniędzy firmy „Protekt” i nie otrzymywał żadnych świadczeń od dyrektora Saksona. A jeśli miał ładne meble i obrazy, to kupował je okazynicie, placąc za nie niktę ceny. Tak samo samochód nabył za 2.500 złotych na licytacji w centralnych warsztatach samochodowych.

O pośle Popielu wyraża się jako o swoim najbliższym przyjacielu, z którego usług jednak nigdy nie korzystał.

bywa dyplom Wyższego Studium Handlowego.
Nowy gmach uczelni. Wyższe Studium Handlowe w Krakowie przeniosło się z dotychczasowej siedziby przy ul. Kapucyńskiej 2 do własnego nowo wybudowanego gmachu przy ul. Sienkiewicza 4 (u wylotu ul. Karmelickiej, naprzeciw wejścia do Parku Krakowskiego). Nowy gmach obejmuje sale wykładowe, sale seminarjne, laboratoria towaroznawcze, bibliotekę i czytelnię, pomieszczenia administracyjne i lokal dla akademickich zrzeszeń studentów.
Inauguracja roku akademickiego 1927/8 odbędzie się 1 października, początek wykładów 3 października 1927 r.

Trzechsetlecie New - Yorku.
Po raz pierwszy wspomina o istnieniu wyspy Manhattan—stanowiącej dziś ośrodek New Yorku—kapitan korsarskiego statku francuskiego, Verrazano, który wylądował na niej w 1524-ym roku. Z czasem zaczęły ją odwiedzać i holenderskie okręty handlowe, zwabione obfitością zwierzyzny o cennych futrach, aż w 1612-ym roku założy „Tygrys” i „Fortuny” założyły na wybrzeżu obóz warowny pod nazwą „Fortu Nassau”—nowe to osiedle znalazło się pod opieką i jurysdykcją stynnej Kompanji Zachodnio-Indyjskiej, cieszącej się wielkim poparciem rządu holenderskiego. Przybycie w 1617 roku 160 u kolonistów, których pewną część stanowili hugonoci emigranci francuscy, przekształciło wojskowy posterunek w handlową faktorię posiadającą już własnego gubernatora, delegowanego przez władze haaskie. Pieter Minuit wezwał w 1626-ym roku do siebie wodzów okolicznych plemion indyjskich i nabył od nich legalnie całą wyspę, placąc za nią świecidełkami, kolorowymi paciorkami i inną tego rodzaju „biżuterią” ogólnej wartości 60 u florenów, czyli dzisiejszych 24 dolarów.

Nie była to wysoka cena, zważywszy jednak wydatki, że i obiekt transakcji nie przedstawiał podówczas wielkich korzyści praktycznych—błota, mokradła, jeziora zamieszkałe przez pantery, wilki, niedźwiedzie i dziki. Miano miejscowości ponownie ulega zmianie: Fort Amsterdam staje się siedzibą paruset rodzin, wiodących pracowni, ciężki żywot farmerów, trapperów i hodowców bydła rogatego. Dzięki troskliwej opiece metropolii, będącej w XVII stuleciu istotną potęgą wielkomocarstwa, młoda kolonia rozwija się nader szybko i pomyślnie—powstaje kościół, szkoła i nawet browar, dostarczający tak mitem podniebieniu holenderskiemu, piwo. Bliskie sąsiedztwo wojowniczo usposobionych Indian zmusza gubernatora Stuyvesanta do powiększenia garnizonu, otoczenia całego grodu wałami ochronnymi, wzniesienia murowanych bast, etc... Boć i ludność zwiększyła się znacznie, miasto posiadało szereg ulic,

Al. Powella w Polsce.
WARSZAWA. (Pat.). Bał w Warszawie znany publicysta i pisarz amerykański Aleksander Powell, autor dziesięciu książek o swych podróżach w Azji i Afryce.

P. Aleksander Powell jest uważany w Stanach Zjedn. za najlepszego znawcę tych kontynentów. W czwartek o godz. 11-ej rano p. Powell był przyjęty na audjencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, a o godz. 5-ej popołudniu miał dłuższą audjencję u p. Marszałka Piłsudskiego, który na prośbę p. Powella ofiarował mu swą fotografię z podpisem przeznaczoną dla nowego dzieła p. Powella, opisującego jego wrażenia z podróży po wschodniej Europie. Z Warszawy p. Powell udaje się do Gdańska, potem zaś do Rygi, Tallinu, Kowna i Helsingforsu.

zabudowanych małymi domkami o bardzo charakterystycznym wyglądzie holenderskim. Wszystkie te środki bezpieczeństwa okazały się celowe, gdyż w 1655 r. Fort Amsterdam został zniszczony napadniętym przez parotysięczny oddział Czernoskórych—atak udało się wprawdzie odeprzeć, ale ofiarą jego padło 100 mieszkańców, zabitych w czasie krwawej walki, oraz 150—uprowadzonych w niewolę i zgładzonych po długich mękach.

Były to zresztą ostatnie lata władzy administracyjnej holenderskiej, gdyż w 1658-ym roku garnizon zmuszony był poddać się—acz z wszystkimi honorami wojskowymi—licznemu i znacznie armii angielskiej, która, pod dowództwem osobistym księcia Yorku, zajęła wyspę. Jednym z następstw tego aktu była zmiana, tym razem już ostateczna, nazwy miejscowości, którą dla uczczenia jej zdobywcy—ochrzczono miastem: New Yorku. Wybuchła wkrótce później wojna pomiędzy Wielką Brytanią a Holandją nie wpłynęła na ten nowy stan rzeczy i oddał kolonja żyjącej normalnym trybem aż do chwili, kiedy Ameryka Północna powstała przeciw władzy angielskiej. Pomiędzy 1776-ym a 1783-ym rokiem New-York brany jest kilkakrotnie szturmem bądź przez powstańców, bądź przez wojska angielskie, aż w 1790-ym roku ogłoszono zostaje stolicą nowego państwa. Zadróż pozostałych prowincji pozbawia go wprawdzie tego zaszczytne pierwszeństwo hierarchicznego, ale New - York tworzy jednak już na początku XIX-go stulecia centrum ekonomicznego, intelektualnego i artystycznego życia Stanów Zjednoczonych, jakim jest on i w obecnej chwili.

Założona w 1626 roku przez Pietera Minuit niedźna faktoria zajmująca teraz przestrzeń 80.000 hektarów, wydane zaś wówczas 24 dolary przedstawiają, według dokonanego w 1921 roku szacunku, wartość 9 miliardów dolarów. Ruch w porcie stanowi jedną czwartą całego handlu morskiego Stanów Zjednoczonych, przyczem ludność miasta wynosi zgórą 580.000 mieszkańców. Proste zestawienie tych kilku suchych cyfr daje pojęcie o ogromie dokonanego, w ciągu niewielkiego stosunkowo okresu czasu, dzieła. To też niezmiernie zainteresowaniem cieszy się jubileuszowa wystawa urządzona staniem towarzystwa „Wanamaker”, firmy będącej właścicielem największego — w całym świecie — magazynu nowości, zwłaszcza, iż figurują na tej wystawie obrazy cenniejszych malarzy amerykańskich, wyobrażające wybitne momenty dzieł z przeszłości New-Yorku. Amerykanie z niekłamaną ciekawością zapoznają się w ten sposób z historią swoich własnych przodków, powiększając jednocześnie i tak już liczny zastęp klientów magazynu. „Business is business!”

Dr. D. Olszko
Choroby uszu, gardła i nosa
Jagiellońska 9—3. 4500
Przyjmuje od 9—10 rano,

Wyższe Studium Handlowe w Krakowie.

Wyższe Studium Handlowe w Krakowie wydało obecnie program na rok akademicki 1927/8. Z programu tego podajemy co następuje do użytku młodzieży, która po ukończeniu szkół średnich ogólnie kształcących zastanawia się nad wyborem zawodu.

Charakter uczelni. Wyższe Studium Handlowe ma na mocy Statutu swego, zatwierdzonego przez pana ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, charakter szkoły akademickiej.

Warunki przyjęcia. Warunkiem przyjęcia w poczet studentów jest wykazanie się świadectwem dojrzałości uzyskanym w jednej z państwowych szkół średnich ogólnokształcących.

Organizacja studiów. Studja trwają lat 3. Każdy rok studjum stanowi etap dający pewną zwartą całość, dostosowaną do pewnych ściśle określonych celów tak, że student może opuścić uczelnię po I-ym lub II-ym roku studiów.

Rok I obejmuje podstawowe elementy nauk handlowych, dostosowane do potrzeb abiturjentów szkół średnich ogólnokształcących.

Rok II obejmuje (łącznie z rokiem I-ym) najważniejsze przedmioty z zakresu nauk handlowych. Całość objęta pierwszymi dwoma latami studiów ogranicza się tedy do wiedzy przekazanej.

Rok III poświęcony jest specjalizacji. Na tym roku wybrać sobie mogą studenci 4 kierunki specjalizacji.

1) Kierunek ogólno-handlowy, przygotowujący czołowych pracowników dla handlu, przemysłu, finansów, rolnictwa i t. d.

2) Kierunek handlu towarowego (Instytut Towaroznawczy) ze szczególnym uwzględnieniem handlu eksportowego i produkcji przemysłowej.

3) Kierunek handlu ze Wschodem (Studjum Orientalne) przygotowujący przyszłych pionierów naszej ekspansji gospodarczej na Wschód.

4) Kierunek pedagogiczny przygotowujący nauczycieli średnich szkół zawodowych.

Egzamina i świadectwa. Na mocy Statutu odbywają się po I, II i III roku studiów egzamina roczne, z których wydaje się odnośne świadectwa. Ponadto po trzecim roku studiów odbywa się egzamin dyplomowy i wydawany

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

KSIĄDZ DOMINIK.

Kilka miesięcy upłynęło zanim ksiądz Adam, objawszy parafję narowską uporał się z jej wewnętrznie sprawami, dobrał sobie odpowiednią służbę kościelną i mógł pomyśleć o rozejściu się po okolicy. Siedząc pewnego dnia przy obiedzie zastanawiał się właśnie nad tem, od kogo tu zacząć składanie wstępnych wizyt. Przetrząsał w myśl dwory obywatelskie, z którymi przyjdzie utrzymywać sąsiedzkie stosunki — bliższe lub dalsze i nagle przypomniał sobie, że najpierw należałoby jednak odwiedzić starego proboszcza w Zagubnicy, który duszpasterząc w tych stronach od trzydziestu bodaj lat znał musiał wszystko i wszystkich tutaj nawyot, a mógł się nowemu proboszczowi przysłużyć niejedną radą i wskazówką.

Z Narew do Zagubnicy było dziesięć wiorst z okładem, kazał więc zaprząć do liniiki konia i zakładał właśnie lekkie płaszcz od kurzu, gdy w oszklone drzwi wderando ktoś lekko zastukał. W mniemaniu, iż to któryś z parafjan, przychodzący z niewczesną sprawą, ksiądz Adam włożył kapelusza, wzięł kład do ręki, by cały wygląd świadczący o zamierzonym podróży, i wtedy dopiero otworzył drzwi. Ujrzał przed sobą księdza Dominika, pro-

boszcza zagubnickiego we własnej osobie. Księżysko zakurzony od stóp do głów stało trzymając w garści jakieś słomkowe okrycie głowy, stanowiące syntezę kapelusza i czapki, i ocierało czerwoną chustką pot z czoła.

— Laudetur Jezus Chrystus... Ależ gorąco, — pierwszy odezwał się przybysz.

— Proszę, — rzekł ucieszony ksiądz Adam, cofając się w głąb pokoju, — niech ksiądz proboszcz pozwoli. Wybierałem się właśnie...

— Nie będę cię długo zatrzymywał, bo widzę, że miałeś gdzieś jechać, tylko pozwól, że sobie na chwilę usiądę, bo to kawał drogi jak dla mnie i ciężko maszerować w taki upał.

— Ojóż ja właśnie miałem teraz jechać do księdza sąsiada...

— No, widzisz to dobrze się złożyło, oszczędzisz sobie konia. A ja czekam i czekam, wiedząc że już od marca tu jesteś i jakoś nie mogłem się doczekać. Więc myślę sobie: pójść sam, staremu zawsze łatwiej, bo ma więcej czasu. Daj mi proszę szklankę wody.

Podczas gdy proboszcz zagubnicki wolno, niewielkimi lykami pił wodę, ksiądz Adam przypatrywał mu się z żywym zainteresowaniem. Był to człowiek już siwy. Twarz drobna, porysowana zmarszczkami, ogorzała od słońca i wiatrów miała wyraz tej łagodnej dobroci, jaką rzadko spotkać można nawet na obliczach duchownych. Mówiły o niej jasne wyblakłe oczy, pełne

spokoju i ciszy. Suchą, lekko zgarbioną figurą obciążała sutanna poszarzała od wieloletniego noszenia. Przy tym niepozornym wyglądzie gościa dorodna postać młodego gospodarza, starannie uczesane i ogolonego nabrała jeszcze większego blasku. Różnił się ci dwaj ludzie tak samo jak ich ręce: żółta, uwiedła ręka z poczerwiałymi paznokciami księdza Dominika i starannie pielęgnowana różowa dłoń proboszcza narowskiego dobitnie podkreślały ten zewnętrzny kontrast.

Tymczasem starowina, ukoiwszy pragnienie, z dzieciinną ciekawością rozglądał się po pokoju.

— Jak się tu ładnie urządziłeś, — rzekł po chwili z zadowoleniem, — zupełnie co innego niż było przedtem. Ile tu mebli teraz, obrazy ładne...

— Wszystko to prawie przywożłem ze sobą, — objaśnił z jakimś zawstydzeniem młody proboszcz.

— A co książek... Czy ty je wszystkie już czytałeś?

— Tak, prawie... Jeżeli ksiądz proboszcz chce coś do czytania to chętnie służę swoją biblioteczką.

— E, mój drogi, to już nie dla mnie, za głupi na to jestem. Bo widzisz książka mądrego oświeca, głupiemu w głowie przewrót, skąd później różne zgorzenie płynię. Dla mnie wystarczy brewiarz i żywoty świętych. Codziennie czytam i zawsze się czegoś nowego dowiem. Ale najlepiej to lubię patrzeć

własnymi oczyma na świat i ludzi, tyle jest przecież do zobaczenia i takie to wszystko ciekawe.

— Ojóż co do ludzi, — wręcił żywo ksiądz Adam, — jakże ksiądz proboszcz czuje się w tutejszym środowisku?

Pytanie to mogłoby zakrawać na ironię, gdyby młody proboszcz wiedział cośnecność o parafji sąsiedniej. Nomen, omen-miała ona złą sławę. Wśród tanecznych chłopów pleńno się sekciarstwo. Poziom moralny był niski. Koniokrady i złodzieje grasujący w okolicy wywodzili swój ród z Zagubnicy. Nic więc dziwnego, że taka prebenda nie mogła skusić żadnego pasterza i że z tych samych powodów ksiądz Dominik jak przybył tam przed laty w jednej satanczy nie tak do dziś dnia nie mógł zdobyć się na przywoższe suknie. Lecz odpowiedź jego, wypowiedziana spokojnym pewnym głosem zdawała się przeczyć tym ustalonym pojęciom:

— Ludzie są dobrzy. Jeśli ci opowiadano co takiego o mojej parafji to nie wierz plotkarzom, ja sam wiem najlepiej jacy oni są i dlatego mogę ci powiedzieć. To jest tak jak z każdym grzesznikiem, kiedy się spowiada: słuchasz i przerażasz się, tyle ma na sumieniu zbrodni, a gdy pomyślisz, że ten z grzechów się tylko spowiada, bo rachunku dobrych uczynków nie wolno mu robić, to ci zaraz lżej na sercu. Albo znowu o innym powiedzą: bezbożnik, do kościoła ni-

gdy nie chodzi... A gdy możesz być przy nim, gdy on w nocnej drodze się modli, lub przy pracy, sam o tem nie wiedząc, westchnie do Boga? Tego nie zobaczysz, prawda? on ci sam o tem nie powie, gdy zaś w kościele go brak w święto, my odrzucisz na niego: bezbożny... Nie można ludzi tak sądzić, ja myślę, że nie można, — dodał jakgdyby zawstydzony własną stanowczością Dam ci przykład, jeśli zechcesz posłuchać, jeden tylko, a mógłbym bardzo wiele opowiedzieć. Jeszcze przed wojną zdarzył mi się taki wypadek. Woląj mnie z wieczora do umierającego. Nazwał się Grzesiak, a był właśnie taki, no—zawadajka. Nigdy nie go u siebie przedtem nie widział. Przysłał po mnie jego żona, żebym z olejami świętymi spieszył.

Poszedłem. Wchodzę do chałupy, Grzesiak leży, okrofony zakrawionymi szmatami i ledwo zipie, ale wódka aż bucha od niego. Pokrajali go nożami w karczmie. Usiadłem przy nim, ludzie wyszli z izby—i mówię: „Przygotuj się, synu”.

— „Do czego, powiada, mam się przygotować, kiedy już mnie te bestie rychny wypatroszyły i przygotowali do skonania...” — „Pojednaj się z Bogiem” — „Niby żebym się wyspowiadał?” — „Spójrzaj na mnie dziękami ślepiami, aż mnie mrowie przeszło, alem mu wzrokiem nie ustąpił. Wtedy on skrzywił się, jakby ze śmiechu, zmrużył jedno oko i mówi: — „Dobra, wyspowiadam się, a dasz mi ksiądz

rubla? Chyba moja dusza warta tyle, coby ją od diabła odkupić...” — Opatrzność sprawiła, że akurat tego dnia popołudniu ktoś mi przyniósł rubla na mszę i mogłem spełnić żądanie konającego. Z tym rublem w okrwawionej ręce wyznawał mi swoje grzechy. Potem mi go oddał, a umarł pogodzony z Bogiem. I cóż ty na to? Prawda, że nie można sądzić ludzi po pozorach?...

Ksiądz Adam nie zdążył odpowiedzieć, bo wywołano go do zakrystji. Proboszcz zagubnicki został sam. Przez chwilę gapił się na cacka, ustawione na biurku, zajrzał do sąsiedniego pokoju, który służył za sypialnię, wkońcu usiadł sobie na drewnianym tapczanie, stojącym pod oknem i ściągnął z nóg buty. Złożył je podeszwami do środka, cholewy starannie zwinął i utworzony w ten sposób wałek wsunął sobie pod głowę, kładąc się na leżaku. Nie upłynęło pięciu minut, gdy już pochrapywał sobie przez nos nie bez lekkiego pogwizdywania. Znudzony był długim marszem i upałem. Przez otwarte okno dął łagodny przedwieczorny wiatr, niósł z pól i wsi melodyjne głosy letniego popołudnia. Między rzeczkami naciągnęła się czuła błona ciszy, gęsto szyla złotemi nićmi zniżającego się powoli słońca. Starzec spał skulony jak dziecko.

(D. c. n.)

Życie gospodarcze.

Po roku stabilizacji politycznej i finansowej w Polsce.

(Opinia „Agence Economique et Financiere”)

„Agence Economique et Financiere” ogłasza artykuł, w którym obszernie omawia warunki gospodarki finansowej i ekonomicznej od czerwca 1926 r. do czerwca 1927 r. i, na podstawie przytoczonych danych statystycznych, dochodzi do wniosku, że wyniki te są nader dodatnie.

Przypisać je należy w pierwszym rzędzie utworzeniu silnego Rządu, któremu przewodniczą Marszałka Piłsudskiego zapewniło jednolitość i ciągłość poczynań. Najbardziej uderzającym świadectwem polepszenia sytuacji finansowej jest zwyżka, a następnie stabilizacja złotego od 31 sierpnia 1926 na poziomie 9 za dolara.

Nadwyżki budżetowe wzrastają w szybkim tempie, (46 milionów w styczniu 1926 r., 234 milionów w maju 1927 r.), Niemniej charakterystycznym zjawiskiem jest powiększenie zapasu dewiz (10 mil-

jonów w czerwcu 1926—230 w maju 1927).

Pokrycie złotego wzrosło jednocześnie z 33,7% na 53%; spłacono kredyty interwencyjne w Federal Reserve Bank; rozpoczęto wycofywanie z obiegu nadmiaru bilonu i bilietów państwowych.

Poważne odprężenie daje się również odczuć w dziedzinie kredytowej: Bank Polski obniżył stopę procentową z 12 na 8, banki prywatne z 24 na 13 proc. rocznie. Równolegle wzrosły bardzo poważnie wkłady w instytucjach kredytowych i kredyty bankowe.

Miarą osłabienia kryzysu przemysłowego jest zmniejszenie się liczby bezrobotnych z 320 tysięcy w kwietniu 1926 na 175 tysięcy w maju 1927.

Rząd przedsięwziął, ze swej strony, planową akcję, zmierzającą do ulepszenia organizacji produkcji przemysłowej i rolniczej.

wagonach 15 tonnowych wyrażał się cyfrą 4.885 wagonów podczas, gdy w tym samym okresie w roku zeszłym pomimo doskonałej koniunktury dla węgla polskiego, wynosił 4.449 wagonów średnio dziennie, a więc przeszło 400 wagonów mniej niż w roku bieżącym.

Eksport drzewa z Polski.

Przedstawiciel P. A. T. otrzymał z miarodajnego źródła następujące informacje w sprawie polskiego eksportu drzewnego:

Eksport drzewa polskiego skierowany jest zasadniczo na dwa rynki: do Niemiec i Anglii, który to ostatni należy traktować jako rynek wszechświatowy. Przez racjonalizację przeprowadzoną wśród polskich eksporterów, stosunki tam zostały całkowicie uzdrowione i obecnie idą w kierunku silnej koncentracji.

Ze względu na posiadanie przez Polskę niezamarzających portów, stałymi się rodzajem jęczmika u wagi, stabilizującym ceny drzewa na światowych rynkach we wszystkich porach roku, a w szczególności w okresie zamarzania portów skandynawskich.

Rynek niemiecki nosi wybitne cechy rynku surowcowego i nie jest wykluczone, że w razie dalszej opozycji ze strony Niemiec w dopuszczeniu drzewa obrobionego, Polska zniewolona będzie hamować wywóz surowca drzewnego drogą naprzeciwiecznie podwyższonego cła wywozowego na odnośne sortymenty.

Zrozumiałem jest, iż to zarządzenie wzmocni może prężność polskiego eksportu materiałów obrobionych, co wpłynie na podniesienie wartości naszego eksportu drzewa i stałości wpływu tego eksportu na kształtowanie się aktywnych pozycji polskiego bilansu handlowego.

Naogół biorąc, koniunktura na drzewo zapowiada się dobrze. Naturalnie, iż dalszy rozwój naszego eksportu drzewnego, jak i osiągnięcie najlepszych cen leży w płaszczyźnie wysiłku i inicjatywy polskich sfer drzewnych, które już teraz czynią starania w kierunku racjonalizacji eksportu drzewnego z Polski.

Zakaz przywozu pszenicy.

Dn. 7 bm. weszło w życie rozporządzenie (Dz. Ust. Nr. 59), na podstawie którego zakazano przywozu pszenicy i mąki pszennej do Polski—do 31 sierpnia b. r. włącznie. W ciągu 15 dni po wejściu w życie wymienionego rozporządzenia,

Więści i obrazki z kraju

WORNIAŃY.

Ofiara burzy piorunowej.

Onegdaj, kiedy na terenie całego powiatu wileńskiego trzęsło szalała burza połączona z piorunami i w kilku miejscach z gradobiciem, w lesie koło wsi Tartaki, gminy worniańskiej błąkał się mieszkaniec tejże wsi Jan Szostak. Kiedy wydostał się z gąszczu leśnych na drogę uderzył piorun, który położył go trupem na miejscu. Zwłoki zabitego znaleźli przejeżdżający tamteży wieśniacy i o nieszczęśliwym wypadku donieśli na miejscowy posterunek policji.

OSZMIANA.

Komisja rozjemcza dla spraw rolnych w Oszmianie.

W dniach 5 i 6 lipca r. b. odbyły się dwa posiedzenia komisji rozjemczej do spraw rolnych w Oszmianie, na których rozpatrzono trzydzieście pięć spraw o uregulowanie i wyrównanie należności pracownikom zatrudnionym przy gospodarstwach rolnych, zaś w dniu 7-go lipca załatwiono 32 zatargi między pracownikami rolnymi, a obywatelami ziemskimi w drodze polubownej. (S-ki)

NIEŚWIEŻ.

Zakończenie strajku rolnego w dobrach Alfreda Radziwiła.

W dniu 5-go lipca r. b. zakończył się dwutygodniowy strajk robotników rolnych w powiecie nieświeckim w dobrach Alfreda Radziwiła, który wybuchł na tle nie wydawania świadczeń od pół roku.

NOWOGRODEK.

Posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej.

W dniach 13 i 14 lipca odbyły się posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej na porządku dziennym figurują sprawy poświe-

Giełda Wileńska w dniu 8. VII. r. b.

	żąd.	plac.	trans.
Dolary St. Zjed.	8,93 1/2	8,92 1/2	
Ruble złote			4,65

Giełda Warszawska w dniu 8-VII. b. r.

	I. Waluty	sprowadz.	kupno
Dolary	8,915	8,94	8,89
London	43,43	43,54	43,32
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,00	35,09	34,91
Genewa	172,175	172,61	171,74

Papier procentowe:

Dolarówka 53,25—53,50,	pożyczka dolarowa 84,	kolejowa 102,50—103,
5% konwersyjna 62,	8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego 92,—4,	5% ziemskie 53,—52,75—53,50,
5% warszawskie 63,75—63,50,	8% obligacja komunalne 92,	7% przemysł polskiego 80,
8% warszawskie 75,50,	5% konwersyjna kolejowa 61,	

AKCJE

Bank Handlowy	6,70—6,60
Bank Polski	134,00—131,50—132,00
Związ. spółek zarobk.	69,00—68,00—69,00
Cegielski	nie not.
Cukier	3,85
Węgiel	78,50—79,00—78,50
Nobel	44,50—45,00
Lilpop	23,50—24,75
Modrzejów	7,15—7,05—7,10
Ostrowiec	70,00
Rudki	1,90—2,02
Starachowice	48,00—48,50—48,00
Zyrardów	15,50—15,25
Borkowski	2,85

na wwozić bez specjalnego pozwolenia towary nadane do przewozu koleją i statkiem wzgl. znajdujące się na składach celnych — przed ogłoszeniem wymienionego rozporządzenia.

czami na „Śluby Panięskie” — to znaczy odkrywać w nich co krok niezrównane skarby imponujących zalet pióra. Nic wymuszonego, nic naśladowanego; żywe postacie i realne wypadki, wystylizowane ryłcem genialnego komedjopisarza, łączą się w pełny, doskonały, harmonijny obraz, jak figury wielkiego go belinu, lekko spłowiałe, mgiełką dystansu zawołowane uroczym, ale wciąż pulsujące i w stonowanych barwach grające wszystkimi kolorami tęczy...

Tę prawdę jasno ukazało nam wczorajsze przedstawienie „Ślubów Panięskich” w Reducie. Ale też ukazał ją może w pełni tylko realizacja jak pięknie i inteligentna i artystyczna. Różne budy prowincjonalne i trupy amatorskie czynią bowiem arcydziełem Fredy taką samą krzywdę, jak beczce dobrego napoju nieuczciwy handlarz z konwią wody.

Nic dziwnego, że premierze wczorajszej nie zasadniczego zarzucić nie można. Opracowano

cone projektem scalania oraz likwidacji serwitutów.

Z Wilna wyjeżdża jako przedstawiciel pracowników sekretarz i instruktor Związku Okręgowego Robotników Rolnych R. P. Oddział w Wilnie p. Bronisław Załęski.

ZAMIECHOWO.

Pożar.

W dniu 30 ub. m. w kolonii Zamiechowo, gm. czerniewickiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spłonął dom mieszkalny ze sprzętami Teodora Jasiukiewicza. Straty wynoszą 1800 złotych.

Ciekawość.



Co za wzniostłość! Wielmożna pani siedzi przy biurku i czyta listy własnego męża!

(„Politikan”).

Cyrk warszawski w Wilnie.

Otwarcie turnieju walk zapasniczych.

Wczoraj odbyło się inauguracyjne przedstawienie cyrku warszawskiego, który rozbił swoje namioty na Łukiskach w Wilnie.

Program ciekawych, a zwłaszcza wspaniałą tresura 8-miu rasowych koni anglo-arabów pod wytrawną ręką dyrektora p. Czesława Mroczkowskiego, zyskała ogólny aplauz publiczności.

Atrakcją jednak, która ściąga tłumy żądnych widowiska niezwykle emocjonującego, sięgającego tradycją zamierzchłych czasów starożytności, są walki „gladiatorów” — zapasy atletyczne.

Stają wkrąg czerwonego dywanu i zaczyna się prezentacja.

Rozpoczynają się walki i... na czerwonym dywanie leżą wkrótce pokotem na obu łopatkach słabsi — silniejsi schodzą z areny w triumfie.

Wczorajszy pierwszy dzień dał następujące wyniki walk po wylosowaniu: I para Popławski—Szejneder, zwyciężył Popławski w 7 minut. II para Szczerbiński—Michaelsohn, zwyciężył sympatyczny Szczerbiński po 18 minutach ciężkiej walki. III para Wetmajer — Górski, zwyciężył Wetmajer po 8 minutach.

Należy dodać, że podczas prezentacji ujrzeliśmy nowokoronowanego mistrza Europy, pięknie zbudowanego Polaka Teodora Sztékera, którego widzenie przyjeźli gorącym oklaskami.

W dniu dzisiejszym wystąpią:

- 1) Wetmajer (Estonja)—Popławski (Polska).
- 2) Michaelsohn (Bawaria)—Górski (Łódź).
- 3) Szczerbiński (Warszawa)—Agaspanow (Ukraina).
- 4) Szejneder (Górny Śląsk)—Czerwiński (wilanin), który stanął na wezwanie Szejnadera.

SPORT.

Przyjazd mistrzowskiej drużyny Rygas Futbola Klubs z Rygi.

W dniu 9 i 10 lipca Rygas Futbola Klubs rozegra zawody piłki nożnej z drużyną Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie. R. F. K., do którego wstąpił najlepszy gracz Kajzerwaldu, jest najsilniejszym klubem na Letwie, a o jego klasie świadczy zwycięstwo nad czerką drużyną Zidenice, odniesione we wtorek dnia 5 lipca b. r. w stosunku 5 do 4.

Kolarski bieg górski Kraków—Zakopane.

Dnia 10 b. m. odbędzie się doroczny, klasyczny kolarski bieg górski Kraków—Zakopane, urządzony pod protektoratem Związku Polskich Towarzystw Kolarskich w Warszawie. Start tegoż dnia o godz. 7-ej rano przy rogatce na szosie do Zakopanego, przyspieszalny przyjazd do Zakopanego na metę koło kawiarni Trzaski.

Znana zaszczętnie Polska Fabryka Czekolady „Suchard” w Krakowie ofiarowała dla uświetnienia tego biegu, drogocenny puhar jako nagrodę wędrowną dla zwycięzcy.

STATUT

Puharu ofiarowanego przez Polską Fabrykę Czekolady „Suchard” w Krakowie jako nagrody wędrowną dla zwycięzcy w dorocznym klasycznym biegu górskim Kraków—Zakopane.

1) Celem poparcia i rozwoju sportu kolarskiego w Polsce, ustanawia Polska Fabryka Czekolady „Suchard” w Krakowie puhar, jako nagrodę wędrowną dla zwycięzcy w klasycznym biegu górskim Kraków—Zakopane.

2) Puhar otrzymuje każdorazowy zwycięzca biegu, którego komitet, urządzający bieg, bezspornie zwycięzcą biegu ogłosi.

3) Puhar może zdobyć tylko obywatel polski. W razie zdobycia miejsca pierwszego przez zawodnika niepolskiego obywatela, otrzymuje puhar następujący po nim zawodnik obywatel polski.

4) Puhar staje się własnością tego zawodnika, który zdobędzie go trzykrotnie z rzędu lub pięciokrotnie w ogólności.

5) Aż do czasu definitywnego zdobycia puharu przez jednego z zawodników, pozostaje on stale w przechowaniu Związku Polskich Towarzystw Kolarskich w Warszawie, Oboza 3, względnie za zgodą tegoż, w przechowaniu towarzystwa, do którego zwycięzca należy.

Życie żydowskie.

Przed wyborami nowych władz miejskich.

W ciągu ostatnich paru dni miały miejsce rozmowy pomiędzy nowoobranymi radnymi do wileńskiej Rady Miejskiej, należącymi do rozmaitych ugrupowań, dotyczące wyborów nowych władz miejskich.

Wszystkie te rozmowy miały tylko prywatny charakter i miały na celu zorientowanie się czy możliwe jest zakulisowe załatwienie tych spraw, tak, by wybory do wileńskich władz miejskich mogły się odbyć bez niespodzianek, w rodzaju tych, jakie obficie obecnie dostarcza warszawska Rada Miejska.

Jednak ambicje i warunki, stawiane przez poszczególne ugrupowania, wchodzące w skład nowoobranej wileńskiej Rady Miejskiej są tak wygórowane, że chwilowo trudno jest doprowadzić do jakiegos porozumienia w tej sprawie. (cz)

KRYNICA

pensjonat „SCHWARZ” poleca pokoje z wykintym komfortem urządzone, zimna i ciepła woda w pokojach. Ceny umiarkowane. 1649

6) Na puharze uwidoczni się imię i nazwisko każdorazowego zwycięzcy.

7) Zwycięzca otrzymuje przy wręczeniu puharu od Polskiej Fabryki Czekolady „Suchard” w Krakowie, odpowiedni patent na puhar, jako dowód przyznania tegoż.

8) Puhar wręcza każdorazowemu zwycięzcy przedstawiciel Polskiej Fabryki Czekolady „Suchard” w Krakowie, na medię względnie w miejscu do wręczenia nagród przez komitet, urządzający bieg, przeznaczonem.

9) Na wypadek przerwania lub zniesienia niniejszego biegu górskiego Kraków—Zakopane, rozporządza puharem Polska Fabryka Czekolady „Suchard” w Krakowie, według własnego uznania.

10) Niniejszy statut może być zmieniony jedynie przez Polską Fabrykę Czekolady „Suchard” w Krakowie.

KRONIKA.

Sobota 9 lipca

Dzisiaj: Weroniki P.
Jutro: 7-miu braci męcz.
Wschód słońca—g. 3 m. 24
Zachód „ g. 19 m. 57

OSOBISTE.

— Woj. Raczkiewicz mianowany członkiem Kapituły Orderu Polonia Restituta. Pan wojewoda Władysław Raczkiewicz został dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej mianowany na następujące trzechlecie członkiem Kapituły Orderu Polonia Restituta.

Nadmienić należy, że i w uprzednim okresie p. wojewoda był również członkiem Kapituły.

— Osobiste. W przejeździe do Warszawy zatrzymał się w Wilnie szef sztabu 3 Br. Kopu kpt. Bac, który odbędzie kilka wstępnych konferencji w sprawach P. W. z przedstawicielami organizacji P.W. w związku z utworzonym okręgiem P. W. wzdłuż pogranicza na terenie 3 Br. Kopu.

MIĘJSKA.

— O budowę ośrodka zdrowia w Wilnie. W dniu 8 lipca 1927 roku radca dr. Tubjasz, delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbył z panem wojewodą wileńskim konferencję w sprawie budowy ośrodka zdrowia w Wilnie. Chodzi tutaj o scentralizowanie czynności poszczególnych urzędów i instytucji, do których obowiązków należy dbanie o zdrowie obywateli.

— Konferencja w sprawie rzeźni. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że największym skandalem rozwiązanej Rady Miejskiej i ustępującego Magistratu była gospodarka na rzeźni miejskiej, o której w swoim czasie pisaliśmy bardzo obszernie.

Sprawą tą zainteresował się Urząd Wojewódzki i w dniu wczorajszym p. wojewoda wileński odbył z ustępującym prezydentem m. Wilna Bańkowskim konferencję, na której omawiano szczegółowo sprawę doprowadzenia do możliwego porządku rzeźni.

— W sprawie podatku inwestycyjnego. Magistrat m. Wilna podaje do wiadomości, iż nakazy płatnicze na opłatę podatku inwestycyjnego na budowę dróg w rozmiarze 50% dodatku miejskiego do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, zostały rozesłane wszystkim tym osobom, które otrzymały te patenty od Izby Skarbowej. Opłaty te winne być wniesione do kasy miejskiej w ciągu bieżącego miesiąca.

Osoby, które przypadkowo nakazu płatniczego nie otrzymały, winne zgłosić się bez zwłoki do Wydziału Podatkowego dla otrzymania odpisu. W przeciwnym razie nie otrzymanie w porę nakazu nie będzie służyć wytłumaczeniem ewentualnego opóźnienia opłaty i związanej z tem pieniężnej kary. (s)

— Uwadze właścicieli psów. Dowiadujemy się, iż psy, za które w przepisany termin nie zostanie uiszczony podatek, ulegną sprzedaży z licytacji. (s)

Z Reduty.

„Śluby Panięskie”, komedia w 5 aktach Aleksandra Fredry.

Wczoraj wieczorem mieliśmy nadspodziewaną premierę na Pohulance.

Jedną z grup Reduty w czasie swego letniego objazdu po dalekich obszarach Rzeczypospolitej wpadła do Wilna, by w macierzystym porcie popasać przez dwa dni. Tak więc między operetką, zakończoną tragicznym zgonem s. p. Niewiarowskiej, a występem „cudownej” Dajchesówny, scena rozbrzmiewa przez dwa wieczory słowem redutowym.

Fredro. Doskonałe, stare, ucziwe wino. Dziś pija się ordynarną wódkę, albo niesolidne wino musujące. A tu można lyknać zdrowo, zyczącym proaiców, z gąsioraka znacznego maślaczka—rozweselić się i wzmocnić organizm.

W Warszawie jeden z krytyków teatralnych, bardzo zdolny

zresztą poeta p. Słonimski, który lubuje się w epatujących wycieczkach polemicznych, sztydził wielokrotnie ze starego Fredry. Niedawno grano w stolicy dramata napisany przez p. Słonimskiego. I okazało się, że młody napastnik do pięć dni dorósł Fredrze jako pisarz sceniczny. Pozazdrościć może autorowi „Zemsty” rasowej werwy komedjowej, genialnego daru podawania w skrótkach scenicznych typów i środowisk typowych, nerwu humorystycznego, a nade wszystko wspaniałej techniki komedjo-pisarskiej, która zwycięża wszystkie próby ogniowe czasu i postępu ewolucji teatralnej. Tak, jak Fredro pisał dla sceny, nieprędko ktoś pisać będzie umiał. Uczyć się od niego możemy w każdym zdaniu, każdym dialogu, każdej sytuacji.

Talent konstrukcyjny Fredy wciąż jeszcze zadziwia i rozkoszuje. Co za lekkość dynamiczna wypadków, co za konsekwentność linii kompozycyjnej! Spójrzcie dziś świeżymi o-

komedje w ubiegłym jeszcze sezonie w Grodnie, poczem grano ją stokilkadziestą razy na prowincji i w całej Polsce w czasie obecnej wyprawy. Jest to nowy dowód, jak wielka ilość przedstawień nie wtraca Reduty w maniere, lecz wydoskonala całość i szczegóły, umacnia koncepcję artystyczną, cytuje subtelności. W „Ślubach” nie widzimy szczypty szablonu, natomiast przedstawienie odbywa się „jak po sznurku”. Pamięciowe oprowadzenie, rzecz prosta, bez zarzutu — skutkiem czego swoboda grających jest zupełna. Kontakt wzajemny artystów jest żywy, bezpośredni i naturalny. Wypowiedzenie wiersza prawie bez wyjątku wzorowe. Sytuacje rozwijają się same z siebie, jak wesołe barwne kłębi bawelny, rzucane w dziecięcej zabawie.

Publiczność bawi się, rozmieszana co chwila. Bawi się młodzież, bawi się starzy, co ślećci kiedyś w szkole nad suchymi komentarzami do „Ślubów” i „Zem-

sty”, bawią się serdecznie i ci, którzy sami ongiś grali jedną z ról — ku uciesze mam, cioci i znajomych.

Wśród wykonawców w rozkoszny i uroczy sposób prym wiodą pp. Sciborowie (Gustaw i Anielka), których tu w Wilnie rzadko oglądamy. Każde z nich na swój sposób pełnymi garściami rozsiewa błyski młodości, rozmachu i wdzięku. Doskonale dojrzałe opracowany był Albin p. Zawistowskiego, ta niezrównana groteska typu wertherowskiego. P. Zbyszewski był świetnym Radostem i p. Kornacka bardzo miłym typem Klary dowiedla, że talent jej rozwija się ładnie. Epizody poprawne. Dekoracje skromne, lecz czyste w stylu.

Jednym słowem: widowisko nad wyraz udane. Słyszeliśmy, że „Śluby Panięskie” w objęzdie obecnym odgrywały na Śląsku i Po morzu, gdzie Reduta dotychczas nie była znana, niewdzięczną rolę bataljonu szturmowego, idącego na

„stracenie”, a torującego drogę następnym, już zwycięskim. Przyjmowano trupe niebardzo ufnie, frekwencja w licznych miejscowościach była niedostateczna, publiczność zdradzała ignorancję na temat i Fredry i „Ślubów” i Reduty.

Aż dopiero w czasie przedstawienia lody topniały, zachwył rósł i wyrabiał się spontanicznie kredyt moralny, z którego już owoce zbierać mogła następna grupa redutowa, wioząca „Księża Niezłomnego”. Oto praca prawdziwie ofiarna, pedagogiczna i na dalszą metę obliczona.

Dziś wieczorem wilanin będą mieli ostatnią sposobność uczestniczenia w naprawdę pięknym wieczorze. Radzimy pójść na Pohulanek, choćby wieczór był najcieplejszy, księżyc najjaśniejszy wyciągający, a słowiki najgłośniejsz rozspiewane.

W.

WOJSKOWA

— Dodatkowa komisja poborowa. W dniu 15 b. m. odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla mężczyzn urodzonych w roku 1906...

Z POCZTY.

— Wyszedł z druku urzędowy spis abonentów sieci telefonicznej Okr. Dyrekcji Poczty i Telegr. w Wilnie na r. 1927/28.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— 5.000 zł. na zasiłki dla bezrobotnych. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wysygnęło na rzecz miejscowego Urzędu Funduszu Bezrobocia 5.000 złotych...

Z KOLEI.

— 8 proc. dodatek mieszkaniowy. Jak nas informują pracownicy kolejowi mogą dostać w początkach sierpnia 8 proc. od poborów mieszkaniowych jako dodatek mieszkaniowy.

ZYCIE BIAŁORUSKIE.

— Upaństwowienie wileńskiego gimnazjum białoruskiego. W dniu 8 lipca r. b. kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Ryniewicz wobec bliższego odjazdu na urlop odbył dłuższą konferencję z...

Pamiętajcie o głodnych dzieciach.

CYRK DZIŚ w sobotę o godzinie 8 wiecz. sensacyjne przedstawienie, wspaniały program artystyczny, oraz międzynarodowy turniej WALK zapaśniczych na nagrodę 10.000 zł. ANONS! Jutro, w niedzielę 2 przedstawienia o godz. 4 pp. i 8 wiecz.

Teatr i muzyka.

— „Reduta” na Pohulance. Dział w sobotę 9-go b. m. po raz drugi i ostatni perta komedii polskiej „Śluby Pańskie” Al. hr. Fredry, która w wczorajszej premierze została gorąco przyjęta przez liczną zebraną publiczność.

LOTNICZA

— Zawody lotnicze. Jutro w niedzielę 10 lipca na lotnisku na Porubanku odbędą się wielkie zawody lotnicze 11-go myśliwskiego pułku lotniczego na rzecz Ligi O. P. P. Zawody te, jako pierwsza tego rodzaju impreza w Wilnie wzbudzą niewątpliwie olbrzymie zainteresowanie.

ROZNE.

— Kolonje letnie dla dzieci szkół powszechnych. Staraniem Wileńskiego Towarzystwa Kolonij Letnich zorganizowane zostały bezpłatne kolonje letnie dla niezamożnych dzieci szkół powszechnych.

ARTYSTYCZNA.

— Wystawa obrazów warszawskich artystów malarzy, otwarta codziennie od godz. 10 r. do 7 wiecz. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego w Wilnie (ul. Mickiewicza 33-a).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Posiedzenie Zarządu Związku Zawodowego Dozorców Domowych i Służby Domowej R.P. Oddz. w Wilnie. W dniu 8 lipca

Na wileńskim bruku.

— Nieostróżne obchodzenie się z bronią. Witold Kudzewicz zam. Gimnazjalna 4, przez nieostróżne obchodzenie się z bronią (rewolwerem) zranił w prawą nogę Anatola Organiokowa zam. Jakóba Jańskiego 7. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go w stanie niezagrażającym życiu do szpitala św. Jakóba. Kudzewicz zbiegł.

Listy do Redakcji.

Wobec ukazania się w gazecie „Rzeczpospolita” nr. 170 z dnia 24 czerwca m. b. artykułu zatytułowanego „Strzelcy maszerują... w Nowogródkiem”, proszę zamieszczenie niniejszego sprostowania. Nieprawdą jest jakoby bez uprzedzenia opuścił stanowisko Komendanta Wojewódzkiego „Strzelca”, gdyż nigdy komendantem Strzelca w wojew. nowogródkiem nie byłem, jak również nieprawdą jest, że rzekomo „związałem” z Nowogródkiem z racji popalenia nadużyć na stanowisku zastępcy burmistrza miasta Zdziciola.

Prawdą natomiast jest, iż b. wojewoda nowogródzki gen. Januszajtis, który mianował mnie w dniu 19. IV. 26 r. zastępcą burmistrza w mieście Zdziciolu w jakimś czasie po wypadkach majowych kiedy odwiedził się, że popierałem organizowanie się „Strzelca” z ządłem o demnie zrzeczenia się stanowiska wiceburmistrza. Ponieważ pan Januszajtis odwiedził mi, że mu się flaki przewracają z racji zwycięstwa Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i że on nie myśli tolerować strzelców na stanowiskach — odparłem, że nie uważam tego za powód do dobrowolnego zrzeczenia się stanowiska zastępcy burmistrza w Zdziciolu.

Radjo.

SOBOTA 9 lipca. Warszawa 10 kw. 1111 m. 12.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty P.A.T. Nadprogram 15.00. Komunikaty gospodarcze i lotniczo-meteorologiczne. Nadprogram. 15.20. Przerwa. 16.35. Odczyt p. t. „Wypadki w Chinach” wygłosi dr. Stefan Litauer. 17.00. Nadprogram i komunikaty. 17.15. Koncert popołudniowy popularny. 18.35. Rozmaitości wygłoszą p. L. LaWiński. 18.55. Komunikaty P. A. T. 19.10. Radiokronika wygłosi dr. Marjan Stepowski. 19.35. Odczyt p. t. „Liga Narodów a opieka nad dzieckiem” wygł. sen. Stanisław Posner. 20.00. Komunikat rolniczy. 20.15. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. 22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu, nadprogram, komunikaty P. A. T. 22.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz”.

W kilka tygodni po tej rozmowie, dnia 29. VI. 26 r. otrzymałem od pana wojewody dyktando następującej treści: Nowogródzki Urząd Wojewódzki Nr. 834/S. M. Nowogródek dn. 23. VI. 26 r. Do P. Aleksandra Pietkiewicza zast. burmistrza m. Zdziciola. W związku z reorganizacją oszczędnościową magistratu miasta Zdziciola z dniem 1 lipca r. b. zwalnia Pana z zajmowanego stanowiska zastępcy burmistrza. Magistrat wypłaci P. nu pobory za m. lipiec. Wojewoda (—) Januszajtis gen. dyw. Dowiedziawszy się o wymienionych nieuczynnych oszczędnościach tego organu sprawę skierowałem do sądu. Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku i poważania. Aleksander Pietkiewicz b. zast. burmistrza m. Zdziciola. Wilno, Olimpia Nr. 15—3.

DRUKARNIA „PAX” ul. Św. IGNACEGO 5. WILNO. Wykonuje wszelkie roboty drukarskie i introligatorskie szybko i dokładnie. CZASOPISMA. KSIĘGI RACHUNKOWE, KSIĄŻKI I BROSZURY, TABELE, BILETY, PLAKATY, DRUKI KOLOROWE I ILUSTRACYJNE. CENY NISKIE. WYKONANIE DOKŁADNE I SUMIENNE.

Uwaga! Nie dawaj osobiście, wydany przez Komisarza Rządu m. Wilna, na imię Ludwika Chranowicza i świadectwo przemysłowe. 4812. Skradziono dn. 1. VII kartę przydziału mobilizacyjnego, książeczkę oficera rezerwy, pozwolenie na broń i kartę towarzyszącą na imię d-ra Bolesława Alchimowicza, zam. ul. Portowa 14—6. 4811. Pianina do wynajęcia. Reperacja i strojenie. Mickiewicza 24—9. Estko. 4813.

Krynica Dr. Stanisław LEWICKI 482-5. Dom pod „Trąbką” ordynuje jak zwykle. Cerata, linoleum, chodniki jatowe, płaszcze gumowe, brezent do wozów, drylich do materaców i senniki w największym wyborze tylko u I. WILDSZTEJNA, Wilno Rudnicka 2. Ceny najniższe. 3897. Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.?

Ogłoszenia do Kurjera Wileńskiego przyjmujemy na najbardziej dogodnych warunkach. ADMINISTRACJA Kurjera Wileńskiego Jagiellońska 3. Letnisko do wynajęcia 3 pok. można pojedynczo. Kolonia Wil. (5 km. od Wilna) d. Nr 7, u właśc. Marji Jasus.

Poszukuję posady gospodyni domu, znam krawieczkę. Oferty proszę nadsyłać: Boltupka 18—2, Zofia Jawojsz. Pracy mniej więcej inteligentnej poszukuje studentka U.S.B., dobrze obeznana z pracą apteczną. Oferty do Adm. „Kur. Wil.”, Jagiellońska 3, dla M. P. 433 50. „Optyk” zakład optyczno-okulistyczny, największy w Wileńszczyźnie, właśc. B. Oleksy, Wilno, ulica Witeka 66, Wielki wybór fotograficznych przyb. Wydaję okulary po receptach Kasy Chorych. 1365-b. „Optyk-Robin” Najstarsza firma w kraju założ. w 1849 r. ul. Dominikańska 17, tel. 10-58. b-1236.

Ogrodnik zony, bezdzietny, pierwsza siła fachowa, poszukuje posady od 1 sierpnia b. r. do ogrodu rentującego się lub większego dworskiego. Zgłoszenia tylko listowne: J. R. Sieciński, Szkoła Rolniczo-ogrodnicza, Czesłochowa, skrz. poczt. Nr. 18. 4787. Pokój do wynajęcia. Wejście frontowe. Zarzecz 17-13.

JACK LONDON. 72 MIK. Terjerzy irlandzkie słuchają głosu pana we wszelkich okolicznościach o wiele więcej, niż każda inna rasa psów. Krew ich odezwała się w Jerry'm i w Miku skoro tylko rozległ się głos Harleya Kennana. Odstąpili od siebie i pomimo cichego warczenia żaden z nich nie atakował drugiego, gdy ich postawiono na ziemię. Wszystko to nastąpiło tak szybko, w kilku sekundach, lub w części sekundy, że nie zdążyli okazać, czy się poznają dopóki nie znaleźli się poza samochodem. Wyglądali komicznie, stali sztywni i najeżeni jeszcze, gdy nosy ich zbliżyły się zleka. „Poznają się!” zawołała Villa. „Zaczekajmy, zobaczymy co zrobią.” Mik przyjął bez zdziwienia niezbyt fakt, że Jerry powrócił z Nicości. Takie rzeczy zaczynały się dziać niesłychanie szybko w ostatnich czasach, to też nie sam fakt, lecz łączność tego faktu z innymi przejmowała go zdumieniem. Jeśli mężczyzna i kobieta, których widział po raz ostatni w Tulagi i Jerry mogli powrócić z Nicości, tak samo powróci i może powrócić w każdej chwili umiłowany steward. Zamiast odpowiedzieć Jerremu, Mik wahał wciąż i rozglądał

się wokół szukając stewarda. Pierwszy wyraz powitania i przyjacieli ze strony Jerrego objawił się w formie chęci bieżania. Szczekaniem zapraszał brata, odbiegał o kilka kroków, przednią łapką uderzał pieszczołtliwie Mika, ponawiając zaproszenie im odbiegł znownu. Mik od tylu lat nie biegał już z żadnym psem, że z początku zaproszenie Jerrego nie miało dla niego żadnego znaczenia. Jednak takie bieżanie stanowiło zwykły wyraz szczęścia i przyjaźni w świecie psów, szczególnie silne było to dziedzictwo po Terrence i Biddy, znanych z zamiłowania do biegu na wyspach Salomona. Gdy Jerry po raz drugi uderzył go łapką, zaszczekał i w biegu zakreślił półkole, Mik mimowoli, chociaż bardzo wolno ruszył za nim. Lecz Mik nie szczekał i po kilku skokach zatrzymał się, prosiąc wzrokiem Villę i Harleya o pozwolenie. „Dobrze, Miku”, zawołał wesoło Harley i odwrócił się obojętnie, pomagając Villi wysiąść z samochodu. Mik jednym susem oddalił się, odczuwał jakąś dawną radość, gdy tak biegł z Jerrem, ramie przy ramieniu. Najwięcej jednak cieszył się Jerry, skakał i biegał z jakimś dziwym zapałem, przytulał się do Mika, nastawiał uszki, poszczeukiwał z nieposkromioną radością.

Przytem Jerry szczekał; Mik zaś milczał nieustannie. „Dawniej szczekał”, rzekła Villa. „O wiele więcej niż Jerry”, dodał Harley. „Odebrali mu szczekanie”, wywnioskowała. Musiał przechodzić straszne rzeczy, jeśli stracił dar szczekania. Zielona wiosna Kalifornijska przeszła w upalne lato, nim Jerry, zawsze bieżący po polach zapoznał Mika z najbliższymi i najwyższymi położonymi punktami majątku Kennanów w Dolinie Księżyca. Zniknęły świetne barwy dzikiego kwiecia, na spalonych przez słońce wzgórzach pozostały tylko maki, wybiadłe do odcienia bladego złota i lilje z Maripesy, kołysane przez wiatr na cienkich łodygach wśród wysychłej trawy, podobne do wielkich owadów, które spoczyły na chwilę pomiędzy jednym lotem a drugim. Mik, który szedł zawsze tam, dokąd go wiodł pełen życia Jerry, szukał w ciągu minionego roku tego, czego nie mógł znaleźć. „On wciąż czegoś szuka”, mówił Harley do Villi. „Czegoś co nie żyje. Czego tutaj niema. Czego on właściwie szuka?” Mik szukał stewarda i nigdy go nie znalazł. Nicość schwyciła go i nie chciała zwrócić, chociaż gdyby Mik odbył dziesięciodniową podróży parowcem przez Ocean Spokojny, do wysp Marquesas, zastałby tam stewarda, a wraz z nim

Kwaque'a i Starego Marynarza. Wszyscy trzech przebywali na rajskim wybrzeżu Taiohae. Pod ich strzechą z trawy, pod drzewami avocado spotkałby Mik innych faworytów, koty i kocięta, świnię, osły i kuce, parę rajskich ptaków i złośliwą małpkę, jeśli nie dwie; nie było tylko tam nigdy psa, ani kakadu. Dag Daughtry w ostrych słowach nałożył tabu na psy. Po Killeny Boyu nie będzie żadnego psa, orzekł. Kwaque zaś, chociaż nie wydał żadnej decyzji, stanowczo nie chciał nabyć żadnej z białych papug, przynoszonych na wybrzeże przez majątków ze skunerów handlowych. Minęło jednak wiele czasu nim Mik zaprzestał poszukiwać stewarda. Gdy biegł po ścieżkach górskich i zapuszczał się w głębokie wąwozy, był wciąż przygotowany na to, że lada chwila steward zjawi się przed nim, lub też, że uchwyci zapach, który go do niego doprowadzi. „Wciąż czegoś szuka, wciąż szuka”, zwrócił uwagę Harley Kennan, jadąc konno przy boku Villi i obserwując nieustannie poszukiwania Mika. „Jerry biega za królikami i szuka tropu lisa; lecz zwróć uwagę, że to wcale nie zajmuje Mika. On się za niego nie ugania. Robi wrażenie kogoś, co stracił skarb bezcenny, nie wie gdzie ten skarb przepadł i nie wie gdzie go szukać.” Mik dowiedział się wiele od

Jerrego o tak urozmaiconem życiu lasów i pól. Jedną miał tylko przyjemność,—to biegać z Jerrem, nie bawił się bowiem nigdy. Stracił wszelką ochotę do zabawy. Nie był właściwie ponury, ani smutny po tych latach spędzonych na scenie i w szkole bólu Harrisa Collins, lecz był spokojniejszy, poskromiony: wiosna i samorządność opuściły go. Jak w bliżniej pozostawionej przez leoparda na jego ramieniu odzyskał się w wilgotne lub mroźne dni dawny ból, tak i umysł zachował ślady wszystkich poprzednich przeżyć. Lubił Jerrego, chętnie z nim przebywał i biegał, zawsze jednak Jerry był na czele, on pierwszy podnosił głos, gdy wytopił zwierzyne, on szczekał z oburzeniem i ujadł na wiewiórkę kryjącą się przed nimi na drzewie, o czterdzieście stóp ponad ziemią. Mik patrzył i słuchał, lecz nie brał udziału w tych wybuchach pełnych ognia i zapachu. W taki sam sposób przyglądał się gdy Jerry toczył komiczne walki z Normanem Chief, ogromnym ogierem, perszeronem. Była to tylko zabawa, Jerry i Norman Chief byli bowiem przyjaciółmi; chociaż duży koń uganiał się za Jerrem ze spleśczonej uszami i z pyskiem otwartym do ukąszenia, nie zamierzał uczynić mu żadnej krzywdy, odegrywał tylko swoją rolę w udanej bitwie. Najusilniejsze zaproszenia Jerrego nie zdołały nakłonić Mika do wzięcia udziału w tej zabawie. Siedział poza placem zabawy i przyglądał się. „Poco się bawić?” mógłby zapytać Mik, któremu odebrano wszelką chęć igraszek. Skoro jednak rozchodziło się o poważną pracę, wówczas wyprzedzał nawet Jerrego. Ze względu na panującą chorobę łap i pyska i na epidemję cholery wśród świni, obce psy stanowiły tabu osady Kennan. Mik rychno to rozumiał i każdemu psu-włóczędze dawał należyty odprawę. Nie warczał, nie szczekał, gonił je w głuchym milczeniu, bił, kąsał, przewracał w obłokach kurzu i odpedzał jaknajdalej. Było to coś w rodzaju pogoni za murzynami, usługa do wyświadczenia białym bogom, których miłował i którzy żądali tej pogoni. Nie odzwalał dla Villi i Harleya dzikiej, namiętej miłości, jaką nigdyś darzył stewarda, lecz rozwinęło w nim uczucie wielkiej, głębokiego przywiązania. Nie objawiał go wybuchami czułości skakaniem i poszczekiwaniem radosem. Objawy te pozostawiał Jerremu. Prawdziwie chętnie przebywał z Villą i Harleyem, rad był gdy witali go zaraz po Jerrem. Najmilsze chwile spędzał przed kominem, siedząc obok Villi lub Harleya, z głową opartą na kolanie, podczas gdy zyczyła ręka głaskała go przyjaźnie, lub zleka dotykała wykręconego ucha. (D. c. n.)